

Angielska flota podwodna

Z chlubnej przeszłości — Stan obecny

Tragiczna katastrofa okrętu podwodnego „Thetis” zwróciła uwagę publiczną w Wielkiej Brytanii na ten dział służby morskiej, który z charakteru swej pracy nawet w czasie pokoju znajduje się na stopie wojennej.

69 JEDNOSTEK PODWODNYCH

Podwodną flotę Wielkiej Brytanii tworzą okręty należące, stosownie do wypełniania zadań, do trzech klas: okręty przybrzeżne, pełniące służbę ochrony wybrzeża, okręty dalekomorskie zdolne do dalekich rejsów oceanicznych oraz stawiacze min.

W chwili obecnej flota Wielkiej Brytanii liczy 69 jednostek podwodnych czynnych lub znajdujących się w dokach, poza tym w ramach budżetu tegorocznego przewidziana jest budowa jeszcze czterech łodzi. W tej liczbie mamy 48 dalekomorskich okrętów podwodnych, odbywających rejsy oceaniczne, 6 stawiających min, zaś reszta to łodzie pełniące służbę patrolową przybrzeżną, wzgl. łodzie starego typu z czasów Wielkiej Wojny. Poza okrętami przydzielonymi do floty pełniącej służbę na wodach terytorialnych, Wielka Brytania posiada silną flotę łodzi podwodnych na Morzu Śródziemnym oraz 16 nowoczesnych jednostek, których baza znajduje się w Hong-Kong.

NIECO HISTORII

Wielka Brytania nie była inicjatorką łodzi podwodnych. Pierwsze łodzie podwodne zostały zbudowane przez marynarke Stanów Zjednoczonych i pierwsze brytyjskie jednostki podwodne dla celów doświadczalnych zostały za-

kupione w Ameryce. W r. 1904 po raz pierwszy flotylla łodzi podwodnych, już wybudowanych w Anglii wyruszyła wraz z flotą na ćwiczenia morskie.

W owych czasach mało kto oceniał wartość bojową okrętów podwodnych i dopiero gdy flotylla łodzi przepłynęła o własnych siłach z Anglii do Hong-Kong — te nowe jednostki sił morskich zdobyły sobie uznanie sfer oficjalnych. W roku 1914 brytyjskie łodzie podwodne w trzy godziny po ogłoszeniu wojny znajdowały się już na wodach nieprzyjacielskich, zaś w dn. 5 sierpnia łódź E-9 zawiązała na Helgoland, aby się przekonać, że ten słynny port wojenny niemiecki już jest pusty.

CHŁUBNA PRZESZŁOŚĆ

Wojenna historia brytyjskich łodzi podwodnych jest niezwykle barwna i pełna wydarzeń. Polem operacyjnym okrętów podwodnych były zwykłe „szybki butelek”, a więc Dardanele, Morze Marmara, wschodnia część Morza Północnego i Bałtyk. Ofiarą brytyjskich łodzi podwodnych w czasie Wielkiej Wojny padło 554 wo-

jennych okrętów nieprzyjacielskich oraz 274 transportowców wszelkiego rodzaju. Łodzie brytyjskie zatopiły 19 niemieckich jednostek podwodnych, czyli 7 proc. ogólnej liczby zatopionych przez nieprzyjaciela w akcji (w tej liczbie mieści się również 20 łodzi zaginionych), 26 łodzi zginęło wskutek zderzeń, wybuchów, względnie zostało zatopionych przez własne załogi w r. 1917, gdy armia niemiecka zajęła wybrzeże Bałtyku.

STAN TECHNICZNY

Tyle o chlubnej przeszłości. Teraz warto się zastanowić nad stanem obecnym i wartością bojową tych okrętów w wypadku wojny. Technicznie okręty brytyjskie stoją na najwyższym poziomie. Okręty klasy „Thames” posiadają sześć wyrzutni torpedowych (21 stóp), oraz są uzbrojone w działą (4 st.). Są to najszybsze jednostki podwodne, zaś załoga składa się z ludzi specjalnie dobranych.

Flota brytyjska obecnie nie jest tylko siłą obronną, z natury więc rzeczy okręty podwodne tworzą czoło ataku. W tym celu są spe-

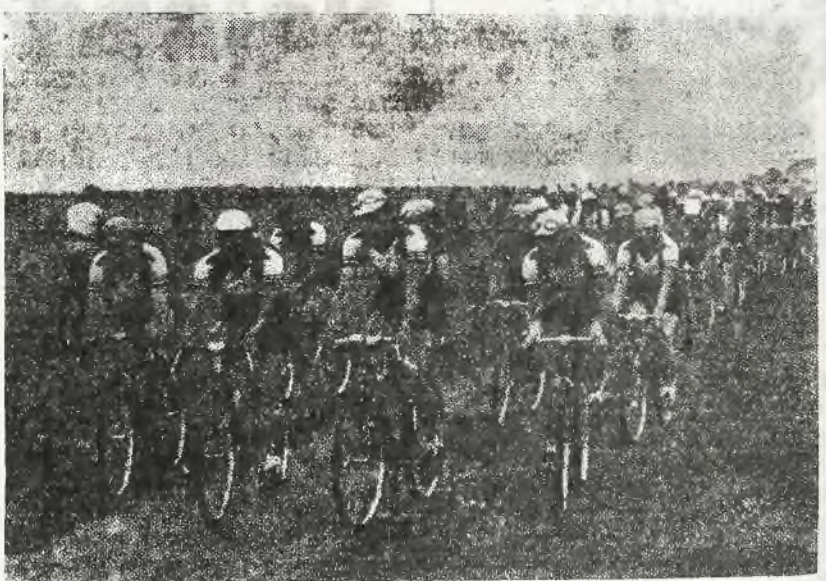
cialnie szkolone. Po przejściu przeszkolenia, które polega na całkowitym opanowaniu kierowania okrętem, praca załogi ześrodkowuje się na ćwiczeniach zaczepnych. O stronie taktycznej i technicznej tych ćwiczeń fachowcy wypowiedzieli się jak najpochlebniej.

ĆWICZENIA ŁODZI PODWODNYCH

Ćwiczenia morskie podwodnych jednostek są niezwykle emocjonujące i mają posmak rzeczywistej wojny morskiej. Chociaż załoga zna kurs okrętu, który służy za cel, mimo to storpedowanie takiego okrętu, który płynie zyg-zakiem przy szybkości 20 węzłów nie jest bynajmniej rzeczą łatwą. Ataki na okręt — cel powtarzają się przez cały dzień ćwiczeń. I chociaż nie wszystkie są celne, gdyż zdarzy się, że okręt — cel zauważy w porę peryskopem łodzi i zdąży ucieknąć, szybko zmieniając swój kurs, lub też czasem nie dość ściśle obliczenia powodują, że torpeda chybi celu, to jednak najczęściej okręt podwodny po wynurzeniu widzi na pokładzie przeciwnika sygnał „trafiony”, a ilość tych trafień jest zawsze zadawalająca.

W czasie ćwiczeń załoga przeżywa emocje prawdziwej wojny i chwile rzeczywistego niebezpieczeństwa. Praca floty podwodnej jest niebawale ciężka i odpowiedzialna i nawet w czasie pokoju niebezpieczna. To też marynarce, którzy zginęli w okolicy „Thetis”, jak i ich koledzy, którzy zginęli śmiercią marynarską w katastrofie przed siedmiu latami, są żywą ofiarą krwi, złożoną przez naród brytyjski dla bezpieczeństwa swego kraju.

WYŚCIG KOLARSKI DO POLSKIEGO MORZA



Start kolarzy do polskiego morza

Ponad milion ludzi liczyć będzie armia angielska

Wielka Brytania po wprowadzeniu ostatnich zmian, dotyczących armii lądowej, po przeszkoleniu ostatnich zaciągów oraz wcielonych z poboru rozporządzać będzie w październiku br. kontyngentem 1.004.000 żołnierzy.

Armia regularna (zawodowa), wyłączając kontyngent oddziałów w Indiach, a włączając kontyngenty innych kolonii, składa się z 240.000. Rezerwa pierwszego powołania wynosi — 114.000 ludzi, drugiego powołania (na uruchomienie potrzeba trzech tygodni czasu) 60.000 ludzi. Pierwsza transza milicji pod bronią 110.000 ludzi. Podwójny kontyngent armii terytorialnej z nowego zaciągu — 480.000 ludzi.

Wartość wyszkolenia owych

1.004.000 ludzi będzie różną. W każdym bądź razie do połowy października bieżącego roku wyszkolenie będzie ukończone. Osiągnięto ono wprawdzie stan wyszkolenia prymitywnego, nie mniej jednak tego rodzaju, że przedstawiać będzie ono już pewną wartość bojową. Naturalnie będzie różnica wyszkolenia w baonach armii stałej, rezerwy i milicji, dotycząca zwłaszcza wyszkolenia bojowego.

Zwiększenie stałej armii wraz z rezerwami prawie trzykrotnie pod względem kontyngentów zmienia grubość wartość, (mimo różnic wyszkoleniowych i przygotowania wojennego już w pierwszych dniach ewentualnej wojny) armii lądowej Wielkiej Brytanii, co nie bez znaczenia musi pozostać na przebieg wojny.

Stuletni jubileusz regat w Henley

Słynne królewskie regaty w Henley w początkach lipca będą obchodziły swój stuletni jubileusz. Regaty, które odbywają się w przepięknej okolicy, posiadają prawdziwie angielski charakter sportu, czysto amatorskiego.

W Henley stają do zawodów najlepsi wioślarze przybyli z całego świata, aby wziąć udział w tej pięknej konkurencji i święcie prawdziwie sportowym.

Na zebraniu obywateli z okolicznych majątków oraz mieszkańców miasteczka Henley-on-Thames

mes w dniu 26 marca r. 1839, została powzięta uchwała urządzania dorocznych regat rzecznych „dla przyjemności i pożytku zarówno biorących udział w zawodach jak i widzów”. W myśl tej uchwały pierwsze regaty odbyły się w dniu 14 czerwca tegoż roku i w ciągu minionych stu lat rok orcznie się powtarzały, gromadząc coraz liczniejsze rzesze wioślarzy i widzów.

Dotychczas w zawodach w Henley brało udział 235 zagranicznych zespołów wioślarskich z piętnastu krajów oraz trzech dominiów brytyjskich. Zespoły zagraniczne odniosły 37 zwycięstw.

Z wystaw

Prace uczniów M. S. S. Z.

W okresie letnich upałów, nie każdy ma ochotę do zwiedzania wystaw, których w chwili obecnej mamy w

stolicy kilkanaście. Jedną z najciekawszych jednak, którą mimo kanikuly na leży obejrzeć jest urządzona przez Miejską Szkołę Sztuk Zdobniczych wystawa prac uczniów tej szkoły.

Wystawa obejmuje cztery zasadnicze działy: malarstwo, grafikę, rzeźbę i sztukę stosowaną. W grupie malarstwa pracownia prof. Rolińskiego przedstawia kilka bardzo ciekawych portretów Gabrieli Grot - Gisges. W tej samej sali zauważyć można pełne ekspresji, starannie wykonane rysunki Radwanickiego.

Dział grafiki wypełniony został interesującymi afiszami, z których najwymowniejszy, przedstawiający trzy karabiny z nałożonymi bagnietami nosi tytuł „Siłni, zwarci, gotowi — staniemy do obrony granic”.

Prof. W. Radwan, prowadzący pracownię technik graficznych może pochwalić się bardzo czystymi w rysunku exlibrisami, wykonanymi przez Ryszarda Chodźkiewicza.

Wystawione dzieła dłuta są raczej produktem rzemieślnika niż artysty. Widać opanowanie materiału i narzędzia, brak im inwencji.

Sztuka stosowana również nie wystawiła eksponatów rewelacyjnych. Dobrze pomyślane są kapliczki - o brazy, szczególnie jeden z nich, wykonany z czarnego drzewa kilka starannie zrobionych pucharków oraz jeden posążek „Zulr”. Najlepsze z tego działu są tace, kute w blasze miedzianej oraz w żelazie kute świeczniki.

Mimo pewnych mankamentów — wystawa starannie urządzona, ciekawa, a więc — warta obejrzenia.

(zm)

Pokutnice z Marianostra wzrowego więzienia dla kobiet

Oddalona o dwie godziny drogi od Budapesztu leży u stóp gór Borzsony małe miasteczko o schłodnym wapnem bielonych domach — Marianostra. Miasteczko to mniej jest znane geografom — żywo natomiast interesują się nim, penitencjarze. Tu bowiem znajduje się wzorowe więzienie dla kobiet, stanowiące przedmiot studiów kryminologów z całego świata, szukający najdoskonalszych wzorów pogodzenia dwóch zasad, którymi, według teorii zachodnich odpowiadać musi dom poprawy — kary za popełnione występki i przekształcenia psychiki przestępcy.

Wieżenie przebudowane jest z dawnego klasztoru, ufundowanego przez króla węgierskiego Ludwika Wielkiego wznosi się na wzgórzku około 500 metrów od miasta. O-

becnie w więzieniu tym przebywa 400 kobiet, należących do wszystkich warstw społecznych. Skala ich przestępstw jest różnorodna. Tam siedzi młoda dziewczyna, która okradła swego chlebodawcę, tu lekarka za przeprowadzanie niedozwolonych operacji, w innej celi znów kobieta z „towarzystwa” która zabiła swego kochanka.

Obszerne to więzienie, strzeżone jest przez 26 wartowników. Służbę nadzoru nad więzienia spełniają zakonnice św. Wincencja a Paulo. Od 1850 r. pełni one swą trudną misję nawracania dobrocią tych zablakanych, których namiętności ludzkie lub wrodzone niekiedy skłonności fatalistyczne ciężące na charakterze, wyrwały ze świata ludzi wolnych i rzuciły tu na długoletnią pokutę za kraty więzienia.

525-LECIE BRACTWA STRZELCÓW KURKOWYCH



Delegacja Bractwa Strzelców Kurkowych w historycznych strojach podczas przemarszu ulicami stolicy

OLE STEFANI

77)

DZIEWCZYNA, SAMOCHÓD i PIES

POWIEŚĆ

Przekład autoryzowany Eugeniusza Bałuckiego

— Więc wolno zatelefonować? — zapytał.
— Oczywiście! — podchwycił Marcin Anderson. — Nic nie mam przeciw temu, a ty, Janet?
— Ja te nic, chociaż nie rozumiem...

— W takim razie zaraz nadam depeszę — skinął głową Cranbourne i wyszedł z hallu.

Na tarasie spotkał Lyttona Praycotta.

— Czy może mi pan użyć swojego samochodu? — zapytał uprzejmie major.

Młody Amerykanin jak gdyby się zawahał i spojrzał na Janet stojącą na progu.

— Pan chce się przejechać?

— Nie zupełnie — uśmiechnął się Cranbourne. — Mam ważną i pilną sprawę w Dieppe. Wróć za dwie godziny.

— Proszę rozporządzać moim wozem — odparł Praycott, a mijając Janet dodał wesoło: — Piękna pogoda!

— A rzeczywiście wspaniała! — rzuciła, gdyż

właśnie w tym momencie zaczął pokropić deszczem.

— Do widzenia, Janet! — zawołał Cranbourne udając się do garażu.

Dziewczyna nie odpowiedziała. Jej uwagę pochlono całkowicie zachowanie się Tarki: Pies siedział na tylnych łapach w przejściu i tylko patrzył na Lyttona Praycotta, który pogwizdując swoim zwyczajem, wstępował po trzeszczących schodach.

Tarka już nie czekał i nawet nie warczał na widok wroga. Kręcił łbem nastawiając na przemian uszy i robił wrażenie bardzo zamysłowego.

Janet nie mogła wyjść ze zdumienia.

XXX.

Deszcz ustał po południu, więc Janet wybrała się z Tarką na dłuższy spacer. Pies już widocznie nie odczuwał skaleczenia, bo uganiał wesoło po alejach parku. Gdy Janet wracała, wyrzuciła słońce zza chmur i gładka powierzchnia morza rozbłysła w jego promieniach głębokim błękitem.

Dziewczynie nie chciało się wracać do domu, więc poszła na drugą stronę zamku jeszcze oświetloną słońcem kłoniącym się powoli na zachód.

Zamek był zbudowany na olbrzymim złoźnie skalnym i miał od tyłu — co Janet dopiero spostrzegła — rodzaj gzymsu mniej więcej metrowej szerokości. Ściana była porośnięta bluszczem sięgającym wieży.

Janet sunęła ostrożnie wąskim — kiedyś tu

była bariera, o czym świadczyły sterczące miejscami w kamiennym podłożu zardzewiałe połamane pręty żelazne. Głęboko w dole niezmiennie szumiło morze. Zdawałoby się, w tym miejscu skała była z rozmysłem ociosana prostopadłe, stanowiąc jak gdyby naturalne podmurowanie budowy, dalej w stromych kapryśnych załamaniach zbiegała ku wodzie.

Janet dojrzała do środka wąskiego gzymsu, wyszukała suche miejsce i usiadła opierając się plecami o mur. Słońce przypiekało dość mocno, ogrzewając chłodne wilgotne powietrze. Dokoła kurzyły się skały. Dziewczyna przymknęła oczy z rozkoszą nadstawiając twarz na gorące promienie słońca. Była ogromnie zadowolona.

— Jak tu jest pięknie — powiedziała leniwie półgłosem. — Prawda, Tarka?

Ale pies był całkowicie pochłonięty badaniem nieznanego terenu. Uganiał wzdłuż muru, wsadzał łeb między gałęzie bluszczu, kichał, parskał i sunął dalej nie opuszczając ani jednego zakątka.

— Janet nie przeszkadzała Tarce. Grzała się w słońcu, postukując piętami w prostopadłe ściany skały, od której odpadały drobne kamyczki i toczyły się na dół.

W tamtej części zamku ktoś grał na rozklekotanym nieco fortepianie. Janet pomyślała z uśmiechem, że to ciotkę Betsy pociągnęło dziś do muzyki.

Pies kichnął głośno.

— Na zdrowie — powiedziała. — A może masz katar, Tarka?

(D. c. n.).